Nr. 233. Kraków, Środa 10. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 10. maja.

Urzędowo donoszą dnia 9. maja:

Nigdzie ważniejsze wydarzenia.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 10. maja.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 9. maja:

Zachodni teren.

W łączności z sukcesami na wyżynie 304 wzięto szturmem kilka na południe od wzgórza Termitów (na południe od Harcourt) położonych nieprzyjacielskich okopów.

Próba nieprzyjaciela, przy użyciu znacznych sił, odebrania na wzgórzu 304. utraconego terenu, spełzła na niczem wśród ciężkich dla nieprzyjaciela strat.

Taksamo nie były uwieńczone sukcesem francuskie ataki na wschodnim brzegu Mozy w okolicy folwarku Thiaumont. Liczba wziętych tam jeńców wzrosła do 3 oficerów i 335 żołnierzy prócz 16 rannych. Zdobyto dziewięć karabinów maszynowych.

Z innych frontów prócz kilku dla nas skutecznych przedsięwzięć patroli niema niczego szczególniejszego do doniesienia.

Wschodni i bałkański teren:

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Koło Ostendy.

Berlin, dnia 10. maja.

Urzędowo ogłaszają dnia 9. maja:

Z okazyi jazdy wywiadowczej stoczyły dwa nasze torpedowce dnia 8. bm. przedpołudniem na północ od Ostendy krótką walkę z pięciu angielskimi kontrtorpedowcami przyczem jeden kontrtorpedowiec został ogniem artyleryi ciężko uszkodzony.

Nasze torpedowce powróciły do portu w dobrym stanie.

Odpowiedź Wilsona.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Amerykańska nota do Niemiec ma następujące brzmienie:

Rząd starannie zbadał notę cesarskiego rządu z dnia 4. maja b. r. Przyjęto ją szczególnie do wiadomości jako zadatek zamiaru cesarskiego rządu, by w przyszłości wszystko uczynić, aby operacye wojenne na czas wojny ograniczyć do zwalczania sił zbrojnych prowadzących wojnę i że rząd postanowił nałożyć wszystkim komendantom swym na morzu ograniczenia, jakich przepisy prawa międzynarodowego wymagają i przy których rząd Stanów Zjednoczonych obstawał przez cały czas, odkąd rząd cesarski zapowiedział dnia 4. lutego tę wojnę łodziami podwodnemi, jaką teraz szczęśliwie poniechano.

Rząd Stanów Zjednoczonych podczas swych cierpliwych usiłowań, by doprowadzić krytyczne kwestye, które powstały z tej polityki i które tak poważnie zagrażały dobrym stosunkom obu krajów, do przyjaznego załatwienia, kierował się stale uczuciami przyjaźni. — Rząd Stanów Zjednoczonych liczy na to, że to oświadczenie na przyszłość sumiennie będzie wypełnione. Obecna zmiana polityki rządu cesarskiego jest w stanie usunąć główne niebezpieczeństwo, grożące zerwaniu dobrych stosunków między Stanami Zjedn. a Niemcami.

Rząd Stanów Zjednoczonych uważa za konieczne oświadczyć, że uważa za załatwione, iż rząd niemiecki nie zamierza dawać możności przypuszczeniu, iż utrzymanie zapowiedzianej polityki jest w jakikolwiek sposób zawisłem od przebiegu lub wyniku dyplomatycznych rokowań między Stanami Zjednoczonymi a jakimkolwiek innym prowadzącym wojnę rządem, chociaż kilka miejsc w nocie rządu cesarskiego z dnia 4. maja tak można interpretować.

Aby jednak możliwe nieporozumienie usunąć, zawiadamia rząd Stanów Zjednoczonych rząd cesarski, że on ani na chwilę nie zgodzi się na myśl, nie mówiąc już o jej rozważaniu, aby respektowanie prawa obywateli amerykańskich na morzu przez niemieckie władze marynarki w jakikolwiek sposób lub w najmniejszej mierze miało być uczynione zawisłem od zachowania się innego rządu, gdyż odpowiedzialność w stosunku do praw neutralnych i niewalczących jest czemś indywidualnem a nie ogólnem, czemś absolutnem a nie relatywnem.

(Uwaga biura Wolffa: Jak stwierdziliśmy, rząd niemiecki nie otrzymał jeszcze tej noty).

Przed odpowiedzią Ameryki.

Poniżej podajemy telegramy, które w międzyczasie nadeszły:

Doniesienie biura Wolffa.

Berlin. (B. kor.) Nowojorski zastępca biura Wolffa donosi radyotelegramem z dnia 5. b. m.: Niemiecka odpowiedź nadeszła ustępami. Pierwsza część zrobiła niekorzystne wrażenie, które jednak po nadejściu całego tekstu ustąpiło wobec pełnego nadziei uczucia. Zdania o wartości niemieckich ustępstw są podzielone, ale przeważa opinja, że ustępstwa nadają się do przyjęcia.

„Assoziated Press' donosi z Waszyngtonu: Wilson i gabinet zbadali notę. Pierwsze wrażenie, że nota nie jest zadowalniającą, uległo nieco zmianie wskutek treści nowych rozkazów do komendantów łodzi podwodnych. Z ostatecznem rozstrzygnięciem czekają na urzędowy tekst, ale kilku członków gabinetu zaznaczyło, że prawdopodobnem jest przyjęcie niemieckich zapewnień i sądzą oni, że dyplomatyczne stosunki nie zostaną zerwane, chyba, że rozkaz do komendantów łodzi podwodnych zostałby naruszony i życie Amerykanów zostało narażonem na szwank. Oświadczenie Niemiec o nowych rozkazach do komendantów łodzi podwodnych uważają za punkt najważniejszy noty.

Kongres przyjmuje notę spokojnie. Kilku członków kongresu osądza odpowiedź korzystnie, kilku wyraża wątpliwość z powodu złączonych z nią warunków. Inni jeszcze są zdania, że nota wogóle nie zbliżyła rokowań do ugody.

Po posiedzeniu gabinetu oświadczono w departamencie stanu, że nie rozpocznie się żadnej pospiesznej akcyi. Wobec długości noty i konieczności starannego jej przestudyowania jest nieprawdopodobnem, aby decyzya zapadła przed przyszłym tygodniem.

Telegram „Koelnische Zeitung".

Berlin. (B. kor.) „Koelnische Zeitung" donosi z Waszyngtonu: W kołach kongresu przeważa zdanie, że krok rządu nie byłby słusznym, gdyby rząd chciał przystąpić do zerwania.

Gabinet uważa notę za nieprzyjemną, ale bardzo zręcznie ułożoną. Przeważająca większość jest zgodną z tem, że zerwanie jest niemożliwem. Jako o wiele ważniejsze, niż wypełnienie żądań amerykańskich, uważają pierwsze urzędowe ogłoszenie, że Niemcy są gotowe zawrzeć pokój. Szkodzi jasne żądanie, by wystąpiono przeciw Anglii. Na ogół jednak wrażenie jest doskonałe.

Głosy amerykańskie.

Berlin. (Tel. prryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Rotterdamu: Depesze z Waszyngtonu oświadczają, iż Niemcy nie chcą wprawdzie swoją odpowiedzią doprowadzić do zerwania stosunków, jednak zmierzają jedynie do odroczenia załatwienia problemu. Szczególnie silne niezadowolenie wywołują w prasie amerykańskiej zastrzeżnia zawarte w niemieckiej nocie.

„New York Herald" pisze: Wilson ma dwa wyjścia. Pierwsze: natychmiastowe zerwanie stosunków dyplomatycznych, a krok ten usprawiedliwiony byłby tonem noty. Drugie: dalsze wyczekiwanie. Wyczekiwanie to nie może jednak trwać długo, albowiem niema innego rozwikłania sytuacyi jak tylko, aby Nimcy bez zastrzeżeń zrzekły się używania łodzi. Tego jednak Niemcy nie uczynią. Jak się zdaje, zerwanie musi nastąpić. Lepiej będzie jeśli nastąpi ono natychmiast.

„World" uważa odpowiedź za obrażającą, bezczelną. „Journal" Commerce" pisze: W ciągłem wskazywaniu na Anglię i łaską, jaką Ameryka Anglię otacza, widzieć można prawie-że kobiecą histeryę. „Tribune" pisze: iż Wilsonowi nie pozostaje nic innego jak zerwanie stosunków. Gerard musi być bezzwłocznie odwołany, zaś Bernsdorff odesłany do domu. „Chicago Herald" powiada, iż Niemcy żądają, by Ameryka zmusiła Anglię do zaniechania polityki wygłodzenia, jakkolwiek same przecież Niemcy twierdzą, iż nie można ich wygłodzić. To co czyni Anglia, jest temsamem co czyniły Niemcy podczas oblężenia Paryża. Tylko, że dzieci i kobiety, które tam cierpiały głód, nie były oczywiście Niemcami. „Detroit Free Presse" pisze: W niedzielę upływa rocznica „Luzytanii" Co zamierza Wilson z uwagi na wspomniany dzień uczynić?

Doniesienie „Politiken"

Kopenhaga. (B. kor.) „Politiken" donosi z Paryża: Prywatne depesze z Waszyngtonu i Nowego Jorku stoją z sobą w sprzeczności i wykazują jasno niezgodność wśród Amerykanów. Z jednej strony panuje zdanie, że koncesye niemieckie dostatecznie wykazują dobrą wolę Niemiec i mogą doprowadzić do pokojowej umowy. Z drugiej strony podkreślają, że odwołanie się noty niemieckiej na stosunek Ameryki do Anglii jest niedostatecznym wykrętem. Niemcom nie przysługuje prawo mieszania się w stosunek Unii do Anglii. Nota niemiecka byłaby oznaczała wygraną, gdyby była trzymała się właściwego tematu.

W Waszyngtonie przyjaciele prezydenta oświadczają, że Wilson uważa dyskusyę o wojnie łodziami podwodnemi za wykluczoną. Wielu sądzi, że rząd amerykański wogóle nie odpowie.

We fabrykach amunicyi zdwojono liczbę straży. Policya większych miast może być w najkrótszym czasie przemienioną w piechotę. Na razie mimo zdenerwowania nie można mówić o żadnem widocznem wzburzeniu, czy też niebezpiecznej agitacyi.

Odpowiedź wysłana.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi:

Rząd amerykański wysłał wczoraj odpowiedź na notę niemiecką. Odpowiedź liczy tylko dwieście słów.

Wilson nie podejmie akcyi pokojowej.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z tut. dzienników donosi za „Timesem" z Waszyngtonu, że półurzędownie dano do zrozumienia, iż Wilson wobec wszelkiego ruchu pokojowego zajmie tosamo stanowisko, jak dotąd. Może on pośrednicząco wystąpić tylko wtedy, jeżeli to będzie pożądanem dla obu stron.

Rzekomo odmowna odpowiedź Wilsona.

Rotterdam. (B. kor.) „Maasbode" donosi za „Central News" z Waszyngtonu, że w kolach poinformowanych zapewniają, iż prezydent Wilson wręcz odmówił prośbie Papieża o pośredniczenie na rzecz pokoju europejskiego.

Głos angielski przeciw pokojowi.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. „Pal Mal Gaz." pisze, że nie może dać wiary, by naród amerykański wystąpić miał z inicyatywą pokojową. Oprócz Niemców amerykańskich w Stanach Zjednoczonych istnieje jednakże wielu pokojowych idealistów. Tych ostrzega dziennik, by oszczędzili sobie trudu i rozczarowania, gdyż sojusznicy są zdecydowani wojnę doprowadzić aż do osiągnięcia właściwego celu. Są oni zdecydowani osiągnąć pełne zwycięstwo cywilizacyi.

Hr. Andrassy o sprawie polskiej.

Bezpośrednio po mowie kanclerza podaliśmy głosy całej prawie prasy niemieckiej i wiedeńskiej odnoszące się do tego ustępu przemówienia kanclerskiego, który dotyczył sprawy Polski. Dla uzupełnienia zamieszczonych przez nas głosów podajemy poniżej zamieszczony w wydaniu „Frankfurter Zeitung“ z 23. kwietnia br. artykuł b. ministra węgierskiego Juliusza hr. Andrassego, z którego wyjmujemy ustęp odnoszący się do sprawy polskiej, pomijając omówienie sprawy wspólności cłowej i sprawy Belgii.

„Wypowiedzenie się kanclerza w sprawie polskiej było rzeczą bardzo słuszną; każde pojedyncze słowo jego oświadczenia miało swe uzasadnienie, swą konieczność. Zwrócenie Rosyi oswobodzonych polskich prowincyi. byłoby równoznacznem ze świadectwem ubóstwa i oznaką tchórzostwa. Gdybyśmy z obawy przed odwetem Rosyi nie chcieli zdobyć się na odwagę przyłączenia do siebie 12 milionów ludzi, którzy tego rodzaju przyłączenia nie uważają za żadne nieszczeście lub upokorzenie, lecz rokują sobie z niego zmartwychwstanie; gdybyśmy nie znaleźli w sobie odwagi do zbliżenia się do tego jedynego ludu, który mieszcząc się na naszych granicach nie jest naszym zasadniczym wrogiem i który można dla siebie pozyskać, wówczas byłoby grzechem stawiać na kartę życie tych setek tysięcy ludzi. Obawa przed wojną odwetową nie jest żadnym argumentem, ponieważ wojnę mogłaby spowodować właśnie ta okoliczność, iż polska rana na naszem ciele znowuby się otwarła zaś mocarstwowe stanowisko Rosyi zostałoby wzmocnione, skoroby tylko Rosya na swym sztandarze mogła wypisać zjednoczenie ziem polskich. Gdybyśmy, w razie naszego zwycięstwa, Polaków nie oswobodzili, wówczas mocą zdarzeń zostałoby stwierdzonem, iż Polacy niczego od nas nie mogą się spodziewać, i że dla nich tylko zwycięstwo Rosyi jest wstępnym warunkiem ich przyszłego rozwoju, streszczającego się w zjednoczeniu rozczłonkowanych ziem polskich.

Dlatego też było rzeczą słuszną, ba nawet konieczną, abyśmy nasze zamysły głośno wyjawili, albowiem tak ciężko losem dotknięty naród polski ma prawo oczekiwać, aby w odniesieniu do najważniejszego zagadnienia swej przyszłości, miał conajmniej możność zoryentowania się. Tylko otwarte objawienie naszej woli może służyć za podstawę do opowiedzenia się narodu polskiego, od którego nie możemy oczekiwać, aby w swem tragicznem położeniu stanął po naszej stronie, skoro nawet nie wie, czy w razie naszego zwycięstwa zechcemy się jego losem zająć i czy, nawet jeślibyśby zwyciężyli, nie będzie musiał okazanych nam sympatyi odpokutować, ponieważ nic dla niego nie odważyliśmy się uczynić.

Rozumiem, iż kanclerz Rzeszy nie mógł ze swego pełnego odpowiedzialności stanowiska już dziś wyjawić, co zamierzają państwa sprzymierzone z oswobodzonymi Polakami uczynić, żywię jednak nadzieję, iż rządy wspomnianych państw zagadnienie to wkrótce między sobą wyjaśnią jak również pozwolą politycznym kołom w tej kwestyi zoryentować się.

Zanim to nastąpi, chciałbym nakreślić w tej sprawie kilka zasadniczych tez.

Uważam za rzecz niemożliwą i wprost wykluczoną, by rozwiązania całego zagadnienia dokonano na podstawie idei podziału Królestwa Kongresowego, albowiem popchnęłoby to cały naród w obóz naszych przeciwników.

Rozczłonkowanie narodu zapomocą jednego władnego słowa wydaje się bezsprzecznie rzeczą prostą i łatwą; w istocie rzeczy byłoby to jednak okrutną wiwisekcyą, nieludzkością wobec narodu, który nie jest nam wrogim, byłoby to grzechem i błędem tem większym, iż podział ten nie leży w interesie naszych żywotnych zagadnień. Myśl podziału mogłaby wyniknąć jedynie z wzajemnej nieufności. Jak uczy historya, źródeł pierwszego podziału Polski należy szukać w fakcie, iż Prusy i Austrya były przeciwnikami, i żadne z tych państw nie chciało dopuścić do wzmocnienia się drugiego państwa bez pomnożenia w tymsamym stosunku sił własnych. Dzisiaj sytuacya zmieniła się. Dzisiaj utrzymanie równowagi między obu państwami, Austro-Węgrami i Niemcami, tudzież dążność do uzyskania w stosunku do siebie obronnych ze strategicznego punktu widzenia granic, ustąpiła miejsca innym czynnikom. Dziś muszą nasi mężowie stanu starać się o to, by oba skazane w swych najżywotniejszych interesach na siebie państwa nigdy nie stanęły przeciw sobie, ani też nigdy przeciw sobie stanąć mogły, lecz aby we wszelkich próbach stały obok siebie.

Dzisiaj musimy nasz wzajemny stosunek w ten sposób ustalić, aby tylko granica od strony Rosyi była taką, która dla obu państw posiada znaczenie, a to się da osiągnąć bez naruszenia istniejącego braterstwa broni i państwowej tudzież narodowej odrębności.

Uważam za rzecz wykluczoną tego rodzaju rozwikłanie, któreby pociągnęło za sobą dla zwycięskiego mocarstwa, utratę jakiegokolwiek obszaru, a więc zjednoczenie wszystkich trzech części i stworzenia niezawisłego królestwa. Ziemie polskie, będące przed panowaniem Prus, są dla potęgi tegoż państwa „conditio sine qua non“. I należałoby uważać za pozbawionego zmysłu tego człowieka, którýby przypuszczał, iż Prusy byłyby skłonne pozbyć się ziemi, jaka zabezpiecza ich własne prowincye. Każdy również Polak powinien pamiętać, iż w tym kierunku historya nie może się cofnąć. Z punktu widzenia Austro-Węgier, nie można również na podstawie doświadczeń obecnej kampanii zapoznawać znaczenia Galicyi. W Galicyi broniliśmy Węgier, Śląska i Moraw, a nagrody za nasze nadludzkie wysiłki nie może przecież stanowić pogorszenie się naszego militarnego położenia.

Nie uważałbym również za rzecz odpowiadającą celowi, gdybyśmy chcieli przy utrzymaniu dotychczasowego podziału na trzy części, z prowincyi warszawskiej utworzyć samodzielne królestwo jako państwo buforowe (Pufferstaat). Tego rodzaju królestwo, wbite klinem między trzy mocarstwa, nie miałoby warunków samodzielnego życia i odczuwałoby naturalny popęd do przyłączenia do swego obszaru innych części dawnej Polski, należących do dwu sąsiednich państw, tudzież do rozbudzania tamże irredentyzmu. Gdyby zaś wspomniane nowo utworzone królestwo było rzeczywiście samodzielnem, wówczas mogłoby się zdarzyć, iżby pozyskała je dla siebie Rosya. Ze wszystkich jego sąsiadów byłaby Rosya jedynym, któryby mógł szczerze popierać ideę zdobycia reszty ziem, oczywiście z tym ukrytym zamiarem, by złączoną Polskę na nowo ujarzmić. Dla rosyjskiego wpływu otwarłaby się droga do unii cłowej z nowoutworzonem Królestwem. I mogłoby nastąpić to, czego obawiał się Bismark, a mianowicie, iż uwolniony przez nas kraj prędzej czy później zwróciłby się przeciw nam. Warszawa stałaby się ośrodkiem wszystkich międzynarodowych zabiegów i podstępów. Co się zaś tyczy dynastyi na wspomnianym tronie, to poczucie, iż jest zobowiązaną do wdzięczności, skłoniłoby ją do szukania sobie oparcia o polski szowinizm, tak, iż stałaby się dla nas równie obcą, jak poczuwający się do odrębności naród. Dług wdzięczności jest bowiem ciężkiem brzemieniem, pod ciężarem którego naturalni przyjaciele mogą się stać wrogami. I gdybyśmy gwarancyę chcieli widzieć w tem, iż Polskę uznamy za państwo suwerenne jedynie na papierze, zatrzymując równocześnie nad nią istotną zwierzchność, wówczas przez wzrost antypatyi z równoczesnem podcięciem wewnętrznej jedności utracilibyśmy to, co chcielibyśmy sobie zabezpieczyć powiększając środki naszej władzy.

Nie byłoby rzeczą korzystną oczekiwać ochrony naszych interesów od takiej „fausse position“, w której znalazłyby się państwo i dynastya, mające pretensye do niezawisłości, w istocie zaś zależne od swych sąsiadów i nie mogące prowadzić samodzielnej polityki. Także stosunek Niemiec i Austro-Węgier doznałby zamącenia przez wspólne panowanie nad Polską. Wystarczy przypomnieć sobie Szlezwik—Holsztyn i Albanię. Trzeba wysnuć naukę z historyi i z chwili obecnej, i nie należy zapominać, iż nic nie naraża bardziej wzajemnego stosunku dwu mocarstw, jak wspólne a wynikające z zazdrości wywieranie wpływu na jakiś kraj trzeci. Jeśli się uda stosunek Niemiec do Austro-Węgier oprzeć na podstawach, które są stalsze i pewniejsze niż znane przymierza, wówczas nie będzie potrzeba wzajemnych zazdrości i nie będzie trzeba podziału Polski na trzy części, z których dwie są częściami składowemi innego państwa, podczas gdy trzecia część jest, ale równocześnie nie jest niezawisłą. Wtedy możemy podjąć należyte rozwiązanie, oswobodzoną Polskę połączoną z przynależną już do danego państwa prowincyą polską przyłączyć do tego mocarstwa, z którem w związku potrafi ona rozwinąć największą siłę w oporze przeciw ponętom rosyjskim i innym możliwym zakusom. Gdyby się jednak nie udało ściślej połączyć ze sobą obu mocarstw, to panowanie wspólne stanowiłoby pozytywne niebezpieczeństwo, które mogłoby skompromitować sam sojusz.

Jestem mocno przekonany, że ów wielki interes, jaki mamy w tem, żeby Polska ocalona i założona (begründete) przez nas — nie zwróciła się przeciwko nam, żeby nas popierała wobec zagranicy i żeby była zadowolona ze swego losu — że więc ów wielki interes możemy sobie w zupełności zabezpieczyć tylko w ten sposób, że oswobodzoną Polskę przyłączymy do jednego z mocarstw, że zagwarantujemy jej ustawowo i konstytucyjnie konieczne podstawy jej siły (Machtbehelfe) i nie obudzimy żadnych życzeń ani ambicyi, których nie zdołamy zaspokoić. Wewnętrzne zadowolenie narodu polskiego możemy zaś wywołać tylko wtedy, jeśli go nie podzielimy, przeciwnie połączymy obie części dawnego Królestwa Polskiego i temu połączonemu narodowi polskiemu damy prawo stanowienia o sobie i rządzenia sobą. Granicą tego byłoby tylko stanowisko mocarstwowe i bezpieczeństwo samej Polski, a prawa te szłyby tak daleko, że Polak mógłby znów w historyi świata występować jako Polak. Szczegóły tego rozwiązania zależą naturalnie od tego, czy Polska zostanie przyłączona do Austro-Węgier czy do Niemiec; otem nie chcę się jednak tym razem wypowiadać.“

Z Chełmszczyzny.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Klemensów ordynacki w maju.

Wypadło mi niedawno podróżować ze znanym działaczem z lubelskiego księdzem N. Jechaliśmy traktem Biłgoraj—Tarnogród. Ks. N. Wspominał dawne czasy swego wikaryuszowstwa w tych stronach. A że miał gorętsze serce do apostołowania, kochał swój biedny naród, zwrócił więc prędko na siebie uwagę władz rosyjskich i stał się niebezpiecznym dla państwa. Zaczęło się prześladowanie księdza N. i przenoszenie z parafii na parafię. Po kilku takich przenosinach naznaczono księdza N. do maleńkiej zapadłej parafijki. Ale ks. N. jakby wziął sobie za hasło słowa poety: „Choć nie skończysz

Jubileusz Sienkiewicza w Niemczech.

Siedemdziesięcioletnią rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza uczciła nietylko prawdziwie polska prasa wszystkich naszych ziem; uczyniła to także zagranica, a w jej rzędzie prasa Rzeszy niemieckiej, która poświęca Sienkiewiczowi jużto większe, jużto mniejsze wzmianki. Z obszernym fejletonem o Sienkiewiczu wystąpiło jedno z najpoważniejszych pism niemieckich, „Frankfurter Zeitung“. Fejleton ten, pochodzący z pod pióra Dra Hansa Benzmanna, zamieszczamy poniżej w obszernych wyjątkach.

„Henryk Sienkiewicz — pisze Dr Benzmann — którego Polacy z całą słusznością obok Mickiewicza, Krasińskiego, Kraszewskiego, Malczewskiego i t. d. zaliczają do najwybitniejszych przedstawicieli swej narodowej literatury, i którego wspaniałe historyczne powieści, trylogię „Ogniem i Mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“ należy zaliczać do literatury światowej i to najprzedniejszego gatunku, jest również u nas w Niemczech oddawna znany i lubiany. Jego małe obrazki wiejskie pojawiły się w „Uniwersalnej Bibliotece Reklama“; „Quo Vadis“ doczekało się wielu wydań ludowych, a niedawno uwiecznione zostało nawet na filmie. Najlepsze jego dzieła pojawiły się w szacie wytwornej, wydane przez firmę Benziger i Sp. w Einsiedeln.

Wielkości pisarza należy szukać w jego prawdziwie epicznym stylu, jakim z podziwu godnym artyzmem kreśli historyczne zdarzenia. Historya i kultura jego narodu, typowe polskie charaktery narodowe czyto książąt czy rycerzy, czyto szlachty czy chłopów, to dziedzina, którą po mistrzowsku zgłębił. Aż do najsubtejniejszych, najbardziej głębokich szczegółów, umie on rodzimą kulturę przeszłości jużto wycieniować drobnemi kreskami, jużto ująć ją szerokim rzutem pędzla. Tak jak Tołstoj duszę rosyjską w „Pokoju i wojnie“ i „Annie Kareninie“.

Potężne historyczne zdarzenia siedmnastego stulecia, wojny szwedzkie, bunty kozaków, bratobójcze walki, wszystko to przewija się pod nami; panorama pełna wstrząsającego tragizmu. Przeżywamy schyłek polskiego państwa. Znane historyczne postacie odżywają przed nami w całej swej świetności. Pod wprawną ręką mistrza odcina się każda pastać w śmiałych, trwałych konturach, rysują się akcye i charaktery, rozwijają się losy osôb działających i ich zapatrywania życiowe. Budowa pełna jedności i siły, głębokości i piękności. A przytem obcy mu jest wszelki szowinizm. Jedynie głębia patryotycznego uczucia żyje i przewija się w jego tworach, i nadaje im piętno wzruszającego uroku.

Szczególnie „Krzyżacy“ stanowią typową historyczną opowieść, przepojoną uczuciem miłości ojczyzny. Jest to najdoralsze może z artystycznego punktu widzenia dzieło Sienkiewicza, jakkolwiek musi się podnieść pewną jego rozwlekłość. Epoka straszliwych walk między Polakami a Krzyżakami, czasy zwad rycerskich i turniejów, bohaterów i pieśniarzy, zdają się przed nami odżywać. Za opowiadającym kroczymy przez labirynt walk i intryg. Stary, polski rycerz Jurand jest żywą, najpotężniejszą postacią Sienkiewicza. Jako obraz kultury, niema powieść sobie równej. Mimo poszczególnych zatrzymań się, stopniowanie szeroko rozgałęzionej akcyi przeprowadzone jest wspaniale, aż wreszcie znajduje rozwiązanie w bitwie pod Tannenbergiem. Opis tej bitwy należy do największych rzeczy, jakie tylko epika i powieść w tej dziedzinie stworzyły“.

Działalności swej literackiej nie rozpoczął Sienkiewicz wielkiemi epickiemi dziełami. Pierwsze jego prace, to były raczej szkice i nowelki. Znamionował je jaskrawy realizm, oskarżający, krytyczny pessymizm“.

Po krótkim rysie biograficznym przechodzi następnie autor fejletonu do rozbioru utworów Sienkiewicza i powiada. „Z kolei rzeczy należy wspomnieć o jego rzeczach wiejskich. Opisuje on w nich chłopów polskich takimi, jakimi są w rzeczywistości, jak żyją i umierają, jak na swej roli pędzą skromny żywot. Opisuje ich z wszystkimi ich przyrodzonemi cnotami, przywarami i ułomnościami. Nie są oni wcale wyidealizowani, lecz z pod pióra mistrza wychodzą proste, surowe, ze współczuciem i gorzkim humorem opisywane postacie. Z tych rzeczy należy w pierwszym rzędzie podnieść nowele: „Janko muzykant“, „Za chlebem“, „Latarnik“, „Hania“, „W tatarskiej niewoli“ i t. d. We wszystkich tych nowelach ujawnia się głęboka miłość poety do jego ludu, do uciśnionych, do dzieci przyrody, żyje porywająca siła języka i sposobu obrazowania, głęboka poezyą nastroju. Najsubtelniejsze odruchy duszy ludzkiej, umie Sienkiewicz odsłonić kilku pociągnięciami pióra.

Wielki sukces przypadł w udziale postępującemu coraz wyżej poecie we wspomnianych już poprzednio powieściach historycznych, trylogii. Potem zwrócił się do nowoczesnej powieści psychologicznej. W powieści „Bez dogmatu“ akcya ustępuje w cień, a jej miejsce zajmuje walka duszy i psychologiczna analiza. Przedstawione jest tu, jak dusza ludzka rozrywana sceptyzmem i zanadto silnem życiem wewnętrznem zdąża ku upadkowi. Również Sienkiewicz musiał z tym nowoczesnym problemem rozprawić się. Jest to problem nadczłowieka, którego refleksya, krytyka, i ciągła samoanaliza zaprowadziły aż do ostatecznych granic poznania, i który bezradny staje przed absolutną prawdą, i nie może za-

ciągle rób" — założył w swej parafii maleńkiej w bardzo krótkim czasie sklep spółkowy, kółko rolnicze z biblioteczką i ochronką. Władze widziały te zabiegi księdza, ale zostawiły go w spokoju, bo co najważniejsze nie było w pobliżu prawosławnych, którego wpływu tak się obawiano.

Ale wrócę już do mego opowiadania: Dojeżdżaliśmy za Biłgoraj do jednej z wiosek. ks. N. uśmiechnął się i rozpoczął opowiadać następujące zdarzenie:

Było to po uchwaleniu przez rząd i dumę wyodrębnienia Chełmszczyzny. Przejeżdżałem tędy zimową porą ubrany ciepło i w binoklach. Gdym dojechał do tej wsi, furman oświadczył mi, że trzeba napoić konie. Wieś ta jest zamieszkała przez prawosławnych. Zanim furman skończył swe czynności, ludzie powychodzili z cerkwi. Za chwilę zostałem otoczony przez ciekawych; jeden z chłopów zapytał mnie gdzie jadę. Odpowiedziałom wówczas otaczającym mnie w coraz większej liczbie ludziom (po rosyjsku), że jestem poseł (deputat) do dumy, nazywam się Rodziczew, objeżdżam Chełmszczyznę i spisuję czy was Polacy bardzo i w jaki sposób prześladują a Rosya przyjdzie wam z pomocą. W odpowiedzi na moje słowa podniósł się lament; jeden przez drugiego twierdził, że Polacy rzeczywiście ich prześladują. Pytam się aby zechcieli mi wytłómaczyć jak was Polacy prześladują, jakich używają środków, a ja to wszystko zapiszę i opowiem w Dumie przed braćmi posłami. A więc czy Polacy was biją, napadają na wasze domy, podpalają? Ten i ów podrapał się w głowę; nastąpiło krótkie milczenie; żaden nie umiał mi wytłumaczyć, jak ich Polacy prześladują. Na moje powtórne i trzecie pytanie, odpowiadali mi tylko, że są prześladowani, bo im o tem mówi pop, ale jak, to oni nie wiedzą. I kazali mi poczekać, jak wyjdzie pop z cerkwi, to napewno mnie objaśni. Między chłopami zrobił się ruch, posłali zawiadomić popa, że przyjeżdża tak znaczny gość, o którym pewnie z gazet niejeden coś wiedział. Odpowiedziałem im, że kiedy was pop uczy, iż Polacy was prześladują i na tyle zebranych tu osób żaden nie potrafi dać mi odpowiedzi to widocznie i wasz batiuszka nic nie wie. I chcąc uniknąć widzenia się z popem kazałem furmanowi jechać dalej.

Jest to jeden maleńki przykład jak na Chełmszczyźnie prowadzono agitacyę, wmawiając w ciemne masy o prześladowaniach jakiego doznaje prawosławie i jego wyznawcy ze strony Polaków. **A. Bor.**

Żołnierze w zdrojowiskach.

Z końcem lipca 1914 r. Dr Łobaczewski i Dr Westreich, pracujący od szeregu lat na polu Zdrojowisk krajowych, przewidując jak wielkie usługi mogą oddać nasze krajowe lecznice cierpiącym żołnierzom, przedstawili Drowi Legieżyńskiemu, reprezentantowi Czerwonego Krzyża we Lwowie, plan akcyi w Zdrojowiskach galicyjskich, który został przyjęty z uznaniem.

W następstwie tego właściciele pensyonatów i will w zdrojowiskach bezpłatnie swe zakłady i domy mieszkalne do użytku chorych i kalek. Kilka tysięcy żołnierzy znalazło pomieszczenie w zdrojowiskach. Akcyą tą kierowali Dr Łobaczewski i Dr Westreich, zaś w Wiedniu, dzięki Drowi Twardowskiemu, sfery wojskowe zainteresowały się zdrojowiskami galicyjskiemi. Zajęcie kraju przez nieprzyjaciela musiło do przerwania tej pracy. Po oswobodzeniu kraju, akcya została przy współudziale p. M. Walterowej na nowo podjętą.

Krakowska Komenda wojskowa zgodziła się na plan inicyatorów, aby umieszczać chorych i rannych przedewszystkiem w Krynicy. Inicyatorowie zaproponowali właścicielom will w Krynicy, by zorganizowali się i we własnym zarządzie dostarczali inwalidom żywności, lekarstw itd. Obywatelstwo Krynicy, z powodu braku funduszów i doświadczenia, nie mogło sprostać temu zadaniu. To spowodowało, że istniejący we Wiedniu Komitet dla krajowych spraw społecznych i ekonomicznych ujął i akcyę zdrojownictwa krajowego. Zawiązano szerszy Komitet, który zorganizował właścicieli zdrojowisk i will. Obok troski o zdrowie fizyczne dla leczących się przygotowano szereg wykładów popularnych z dziedziny religii, hygieny, ekonomii, prawa itd.

Akcya uzyskała sympatyę i współudział szeregu osób wybitnych i dla zdrojownictwa zasłużonych, między innymi Andrzeja ks. Lubomirskiego i Wandy ks. Czartoryskiej. Doznała również przychylnego przyjęcia wśród najwyższych sfer dworskich u arcyksiężnej Zyty, małżonki następcy tronu.

Sprawa pomieszczenia inwalidów w zdrojowiskach krajowych została przydzielona krajowej Komisyi opieki wojennej, utworzonej przy namiestnictwie w Białej. Referat objął r. dw. Brüchner, znany ze swej niezmordowanej pracy dla dobra kraju i narodu. Jak już wiadomo, na pełnem zgromadzeniu Komisyi dnia 2. b. m. pod przewodnictwem księcia biskupa Sapiehy wybrano komitet wykonawczy, który pod przewodnictwem jenerała Truszkowskiego zebrał się już 4 b. m.

Za przykładem Krynicy będą utworzone dla chorych, uzdrowieńców i inwalidów odpowiednie zakłady i w innych zdrojowiskach.

KRONIKA.

Namiestnik generał bar. Diller, który przez dwa dni bawił w naszem mieście, wczoraj wieczorem opuścił Kraków.

Z syndykatu dziennikarzy krakowskich. Wydział Syndykatu dziennikarzy krakowskich uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wysłać do Henryka Sienkiewicza z okazyi 70-ej rocznicy jego urodzin adres imieniem członków Syndykatu.

Na posiedzeniu przyjęto w poczet członków Syndykatu dziennikarzy krakowskich pp. Tadeusza Harajewicza, Dra Wilhelma Kahla, prof. Fryderyka Müllera i Józefa St. Pietrzaka.

Kolumna Legionów w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo: Nie ustaje ofiarność społeczeństwa na cele Kolumny. Fundusz zapoczątkowany w Sierpniu wzrastał szybko i wydatnie i dziś przekroczył on już 90 tysięcy koron. Fundusz ten złożony jest na książeczce kasy Oszczędności miasta Krakowa L. 309.860 i książeczce Banku Przem. L. 2193. W przeciągu miesiąca marca i kwietnia wpłynęły do kasy Kolumny oprócz datków drobniejszych następujące kwoty znaczniejsze: Redakcya „Kuryera Codziennego“ czekiem poczt. wpłaciła 3000 K. Szkoła im. Sienkiewicza K 23.10, p. Zygmunt Ziembiński z Kiec Kor. 50, Szkoła ces. Elżbiety 50 K, p. Stanisław Piotrowski K 20, Szkoła św. Tomasza K 43.12, Dr Kaz. Merkl K 10, Uczenice prof. Długoszewskiego ze Starego Sącza K 50, Administracya „N. Reformy“ K 198 i K 66.19, II. szkoła uzupełniająca żeńska przem. K 19.40 Gremium droguistów w Krakowie K 50, poseł Dr Loewenstein K 100, Janusia Czaplicka K 50, Eksc. Biliński K 200, Poseł Jabłoński K 20, Komendant Legionów Gen. Puchalski K 20, członkowie ck. Tow. Weteranów w Krakowie K 10, Pułkownik Józef Haller K 50, os. Edmund Rauch K 50, Fabryka Józ. Góreckiego w Krakowie K 100, Notaryusz Klemensiewicz K 50. Łącznie z drobniejszymi datkami zebrane w miesiącu marcu i kwietniu: K 4.321.91. Z nastaniem letniej pory przeniósł Komitet znowu kasę pod kolumnę i żywi nadzieję, że ci wszyscy, którzy nie dopełnili jeszcze obowiązku wbicia gwoździa, uczynią to obecnie. Kasa kolumny otwarta przed południem od godz. 9—1, popołudniu zaś przyjmuje datki sklep p. Rudnickiego na Linii A—B.

W sprawie zwolnienia od służby najmłodszych pospolitaków. Wskutek reskryptu Namiestnictwa z 4 maja br. w sprawie zwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu pospolitaków, urodzonych w r. 1898 podaje Magistrat krakowski do iwadomości interesowanych, co następuje: 1. Zwolnienia będą udzielane tylko w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, a rozstrzygnięcie zastrzegło sobie we wszystkich bez wyjątku wypadkach Ministerstwo obrony krajowej. 2. odnośne prośby (do których dołączyć należy odpis certyfikatu pospolitego ruszenia, należy wnosić u właściwej władzy najpóźniej w 8 dni po stawce pospolitego ruszenia, względni w ciągu 8 dni po niniejszem ogłoszeniu. 3. Podania o zwolnienie po upływie terminu w punkcie 2 określonego lub też nie zasługujące na szczególne uwzględnienie będą przez odnośne władze (w Krakowie Magistrat) w krótkiej drodze bez dalszego przedkładania Ministertswu do decyzyi, odmownie załatwione. 4. Dotychczas wydane postanowienia odnoszące się do wyczekiwania rozstrzygnięcia próśb o zwolnienie na stanowisku cywilnem nie mają wcale zastosowania do pospolitaków rocznika 1898. 5) Co do przedsiębiorstw pracujących dla administracyi wojskowej względnie obrony krajowej, wydało Ministerstwo wojny i obrony krajowej osobne zarządzenia.

Odznaczenia w krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych. Wczoraj przedpołudniem odbyła się w sali konferencyjnej krakowskiej dyrekcyi kolejowej uroczystość wręczenia odznaczeń 15 urzędnikom i 5 podurzędnikom kolejowym za znakomitą służbę w czasie wojny. Przemawiali radca dworu Zborowski, dyrektor kolei i kapitan Kober, kierownik wojskowych transportów polowych. Imieniem odznaczonych dziękował st. radca kolejowy p. Saller.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymali Saller Alfred, st. radca kolejowy, Sperro Wilhelm i Allerhand Salomon, radcy kolejowi, radca cesarski insp. Stefan Żurowski.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność otrzymali: inspektor St. Pohlman, oraz st. rewidenci Mendocha Władysław i Janik Tadeusz.

Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu za waleczność otrzymali: komisarz Dr Wiktor Poźniak, rewidenci: Machauf Józef, Bloch St., Kluda Jan, Bająk Karol, adjunkci: Namysłowski St., Tokarz Józef, Turek Zdzisław.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze za waleczność otrzymali ekspedyenci kancelaryjni, Bund Hugo, Korzeń Karol, Kuliński Józef.

Srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu za waleczność otrzymali: mistrz budowy Gawiak Maryan i woźny kancelaryjny Józef Trzyna.

Odznaczenie. Józef Waga, rodem z Krakowa, nadporucznik audytor w Kielcach, odznaczony został za znakomitą działalność przed nieprzyjacielem i w zarządzie wojskowym najwyższem pochwalnem uznaniem.

Kontrola zapasów cukru. Doszło do wiadomości magistratu krakowskiego, że niektóre osoby otrzymują z Biur okręgowych karty dla kontroli spożycia cukru pomimo, iż w swoich gospodarstwach domowych posiadają większy zapas cukru niż 2 i pół kg. na głowę. Wskutek tego magistrat przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów o uregulowaniu obrotu cukrem tylko te osoby mają prawo otrzymania kart dla kontroli spożycia cukru, których zapas cukru nie przenosi 2 i pół kg. na każdą osobę będącą na ich wikcie. — Celem zapobieżenia ewentualnym nadużyciom w tym względzie organa magistratu, oraz Dyrekcyi policyi będą przeprowadzały dochodzenia na miejscu co do zapasów cukru w poszczególnych gospodarstwach domowych, względnie co do prawdziwości złożonych przez głowy gospodarstw domowych pisemnych deklaracyi odnośnie do posiadanych zapasów cukru. Osoby, które bezprawnie pobierają karty dla kontroli spożycia cukru, względnie które złożyły fałszywe deklaracye co do zapasów cukru, pociągnięte będą do surowej odpowiedzialności.

Kary za niedozwolony pobyt w Krakowie. Komenda twierdzy, Odddział dla spraw cywilnych, ogłasza, że w miesiącu kwietniu ukarano sześć osób za niedozwolony pobyt w Krakowie, mianowicie na trzy osoby nałożono grzywny pieniężne, trzy osoby zaś ewakuowano.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Złote Runo“ Przybyszewskiego — występ dyr. Solskiego.

Czwartek: „Judasz z Kariothu“ — wyst. dyr. Solskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa 10. bm. „Gejsza“.

Uczczenie dyrektora Solskiego.

W poniedziałek po przedstawieniu „Judasza z Kariothu“, odbyło się w Grand Hotelu zebranie, urządzone przez dyrekcyę Teatru miejskiego, dla uczczenia dyr. Ludwika Solskiego, który w tym tygodniu kończy występy na scenie krakowskiej. Prezydyum miasta reprezentował wiceprezydent Bandrowski, komisyę teatralną radcy miasta Dr Henryk Szatkowski i Dr Wasung, oraz delegat Wydziału krajowego Jerzy hr. Mycielski. Do stołu zasiedli dalej obok dyr. Solskiego z małżonką i dyr. Lucyana Rydla, reżyserowie Teatru miejskiego pp. Stanisław Stanisławski, Maryan Jednowski i Zygmunt Noskowski, kierownik administracyi Teatru p. Jan Mikucki, dyrektor Izby obrachunkowej miejskiej p. Stanisław Krzyżanowski, redaktorzy: Władysław Prokesch, Dr Antoni Beaupre i Witold Noskowski. Szereg toastów rozpoczął Dr Lucyan Rydel, wskazując na przeszłe i obecne zasługi dyr. Solskiego dla sceny krakowskiej, na jego wszechstronny talent i wyrażając nadzieję, że dyr. Solski przestanie być gościem sceny krakowskiej, a pozostanie na stałe jej ozdobą. Imieniem prezydyum miasta przemawiał wiceprezydent Dr Bandrowski, podnosząc sukces, jaki przyniosły scenie występy obecne dyr. Solskiego, które przypomniały dawne „pokojowe“ a le-

wrócić, ponieważ brak mu woli i siły. Ten nowoczesny typ wiecznie ujarzmionego człowieka, którego przodkiem jest oczywiście Werther i jego romantyczne pokolenie duchowe aż do Oswalda Spielhagena, którego zaś praojcem jest Hamlet, kreśli nam właśnie Sienkiewicz w swym utalentowanym lecz pozbawionym woli Płoszowskim. Również bohater najbliższej powieści pt. „Rodzina Połanieckich“, jest naturą, która lubi przemyśliwać, jednak jest on zarazem człowiekiem czynu, zdobywa życie i szczęście. W miłości do czystej kobiety znajduje swą podporę. Miłość ta pozwala mu również przejść bez szwanku nad przepaściami życia. W prawdzie i on popełnia grzech, lecz zwalcza swą słabość, i ze wstrętem odwraca się od kobiety, która starała się go ujarzmić, znajduje zbawienie w pracy, tworzy, działa i buduje. Powieść jest hymnem pochwalnym dla czystej i wiernej miłości do kobiety, dla małżeństwa, dla bliźnich, dla życia.

Szczytu twórczości i literackiej działalności Sienkiewicza należy jednak szukać w powieści „Quo Vadis“. Rzadko kiedy można znaleść w artystycznej szacie tak skończony i pełny życia obraz czasów Nerona i pierwszych chrześcian, starego Rzymu i jego kultury, jak w tej właśnie powieści. Możnaby powieść tę nazwać uświetnieniem zwyciężającego chrześciaństwa nad kultem piękności, sceptyzmem i zepsuciem starożytności, zwycięstwem miłości bliźniego nad egoizmem, duszy nad zmysłami. Wiele o tej powieści pisano, najwybitniejszą jednak rzecz napisał katolicki kapłan, Włoch P. Giovanni Semeria pt. „Artystyczne i chrześciańsko-apolegetyczne znaczenie powieści „Quo Vadis“, któreto dzieło przetłumaczone również zostało na język niemiecki. Czar opowiadania spotęgowany jest przystosowanym do tematu stylem, który czyni wprawdzie zadość staro... sposobowi odczuwania i myślenia, jednak unikają archaizowania, całą akcyę siłą twórczej fantazyi ujmuje niesłychanie żywo. Wartość powieści polega następnie na plastyce kulturalno-historycznych opisów. Uczty Nerona, pożar Rzymu, nabożeństwa chrześcijan na starych cmentarzyskach, zapasy na arenie, wszystko to przedstawione jest z mocą i siłą. A oprócz tego lud rzymski, tłum, zausznicy Nerona, przywódcy chrześcian, typy niewolników, wszystko to niezrównanie scharakteryzowane. O Petroniuszu, właściwym przedstawicielu starożytnej kultury czytamy we wspomnianem dziele Semerii następujące zdanie. „Mógłby ktoś może Sienkiewiczowi zarzucić, iż na tę starożytną postać spogląda przez nowoczesną soczewkę, że zaszczepia jej coś z naszych idei, z naszego sposobu myślenia. Ktoby to chciał uczynić, zapomniałby jednak, iż pewne idee, pewne poglądy na świat są w człowieku niezniszczalne, szczególnie tam, gdzie człowiek osiągnął pewien stopień kultury; zapomniałby, jak bardzo naszą cywilizacyę, a szczególnie tę część naszej cywilizacyi, która usunęła się z pod wpływu ewangelii, można przyrównać do cywilizacyi z tego okresu rzymskich cesarzy, który wpływem ewangielii objęty nie został. Petroniusz jest estetykiem w każdym celu i możnaby przypuszczać, iż pochodzi ze szkoły Nietschego, gdyby się nie wiedziało, iż filozofia egoizmu jest tak stara jak sam człowiek.

W ojczyźnie swej uchodzi Sienkiewicz za patryarchę wśród współczesnych, a za najwytworniejszego i największego pisarza starszej generacyi. W roku 1900, w rocznicę 25-letniej pracy autorskiej, uczcił go naród jubileuszowym podarkiem dając mu w ofierze Oblęgorek. W r. 1905 otrzymał nagrodę Nobla.

psze czasy naszego teatru. Dr Antoni Beaupre przypomniał pracę i zasługi dyr. Solskiego na scenie krakowskiej, wskazując, że razem z jego przybyciem powiał na widownię ze sceny prąd wielkiej sztuki i energi organizatorskiej. Dziękował dyr. Solski, podnosząc wswem przemówieniu między innemi prac wytrwałą i pełną wysiłku pracę reżyserów Teatru miejskiego, oraz wybornych naszych artystów, którzy w tak wydatnej mierze współdziałali przy sukcesie przedstawień. Na wyrazy oczekiwania, jakie padły w przemowach, że dyr. Solski będzie pozyskany na stałe dla Krakowa, nie odpowiedziało, niestety, z jego strony wyraźne przyrzeczenie.

Toasty zakończyło zdrowie dyrektorowej Solskiej wzniesione z wdziękiem przez Jerzego hr. Mycielskiego, poczem ożywiona rozmowa przeciągnęła się do godziny „urzędowej", która kładzie kres wszelkim zebraniom.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Goliszewscy Wacław i Eugeniusz żyją i są zdrowi, mieszkają w Moskwie, Mały Kazionnyj per. 8, m. 16, zawiadamiają rodzinę w Warszawie (księgarnia Wendego) i proszą o wiadomość.

Bojarski Ludomir z Warszawy, ul. Daniłowiczowska 4, zawiadamia rodzinę i życzliwych, że jest zdrów i materyalnie zabezpieczony, pozostając na dawnej posadzie. Mieszka w Moskwie, ul. Ostrożenska 13—15, m. 47 i prosi o wiadomość.

Ciechanowscy Jan i Wacław zawiadamiają rodzinę w Warszawie, że są zdrowi i mieszkają: Jan w Moskwie, Oboleński per. 5—7, m. 29, u Masiów, a Wacław w Rybińsku, ul. Sparskaja 65, u pp. Gliszczyńskich.

Szamowscy Gustaw i Marya w Czernsti z matką Felicyą zawiadamiają rodzinę w Warszawie, że są zdrowi i proszą o wiadomość.

Wolffowie Stanisław i Tadeusz zawiadamiają rodzinę i siostry w Warszawie, Annę Wolff, pracującą w firmie „Alberti", Marszałkowska 129, i Sabinę Damieńską, Żelazna 50, m. 18, że żyją i są zdrowi, mieszkają w Moskwie, 1. Grocholski przejazd 13, m. 2. Proszą o wiadomość o sobie tąsamą drogą.

Ryngowie Wiktorostwo zawiadamiają brata Jana Rynga i siostrę Annę Komorowską, zam. na Nowym Świecie 12 w Warszawie, że są zdrowi i mieszkają w Włodzimierzu gubernialnym.

Kozłowski Michał zawiadamia Jabłońskich Eleonorę i Stanisława, współpracownika firmy „L. J. Borkowski" w Warszawie, że mieszka z rodziną swoją i siostrą Felicyą w Moskwie, ul. Mała Bronna 15, m. 111 i że wszyscy są zdrowi. Prosi zawiadomić o tem rodziców żony Emilię i Stanisława Borkowskich w Mławie. Dr Kozłowski i Kazmierzostwo Borkowscy są zdrowi i stale komunikują się z nami. Oczekujemy odpowiedzi tąsamą drogą.

Dolecki Dominik z żoną zawiadamia rodzinę swoją i brata Józefa Doleckiego w Chrzanowie, gub. Warszawskiej, pow. Ołońskiego, że są zdrowi. Uprasza p. Jana Wilkońskiego na Drzewoskach gub. Warszawskiej, pow. Kutnowskiego, gm. Pacanów, aby raczył zająć się zawiadomieniem. Mieszkam: Moskwa, Wielki Tiszyński per. 43.

Sprawy irlandzkie.

Los powstańców.

Londyn. (B. kor.) Premier Asquith oświadczył w Izbie gmin, że tylko główni winni irlandzcy powstańcy będą straceni. Rząd zastanawia się pilnie nad tem, jak postąpić z wielką masą innych powstańców.

Londyn. (B. kor.) Urzędownie. Czterech dalszych przywódców powstania rozstrzelano w Dublinie; 22 skazano na dłuższe kary wolnościowe.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z tut. dzienników donosi z Londynu: Z czterech powstańców, jakich ostatnio rozstrzelano, jeden nazwiskiem Kent, należał do tych, którzy podpisali proklamacyę powstańczą. Jak dotąd pięciu z pośród tych, którzy podpisali proklamacyę, zostało skazanych na śmierć. Dotąd ogółem wykonano na dwunastu osobach wyrok śmierci, 67 skazano na kary więzienia lub na roboty przymusowe,

Pod Verdun.

Biuletyn francuski.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej podają następujący biuletyn francuski z dnia 7. maja b. r. godz. 3. popoł. Na południe od Somme podjęli Niemcy wczoraj wieczorem po silnem przygotowaniu artyleryjskiem uderzenie przeciw naszym rowom na południe od Lihons. Nasz ogień zaporowy wstrzymał ich, a atak ich załamał się zanim doszedł do naszych przeszkód. W okolicy Verdun toczyła się w nocy tylko nieustająca silna walka działowa w okolicy wzgórza 304 i w okolicy Haudromont koło folwarku Thiaumont. Na południe od Saint-Mihiel odparliśmy silny nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który usiłował zniszczyć jedną z naszych placówek koło Bisles. W Lotaryngii zaskoczyliśmy jedną patrol, która w okolicy Lanfricourt, na połud.-wschód od Nomeny przeszła rzekę. Wzięliśmy 14 jeńców. W czasie burzy zerwało się przedwczoraj około 20 naszych balonów na uwięzi. Niektóre z nich zapędzone zostały na linie niemieckie, inne wpadły na nasze. Większość obserwatorów mogła przez użycie spadochronów dostać się do naszych linii, brak wiadomości o kilku, którzy spadli u nieprzyjaciela.

Godzina 11. w nocy. Na lewym brzegu Mozy nastąpiło po nadzwyczaj gwałtownem ostrzeliwaniu, które bez przerwy trwa od dwu dni w okolicy wzgórza 304, silne niemieckie uderzenie na nasz front między wzgórzem 304 a Mort Homme. Zostało ono we wszystkich częściach odparte wśród poważnych strat u nieprzyjaciela a to przy pomocy karabinów maszynowych i ognia naszych bateryi. Na prawym brzegu Mozy podjęli Niemcy po silnem przygotowaniu działowem kilka po kolei uderzeń na nasze stanowiska między Haudromont a fortem Douaumont. Na zachodnim odcinku tego frontu zajął nieprzyjaciel część naszych rowów przedniej linii na szerokości około 500 metr. W centrum i na zachodzie tego frontu odparto wszystkie ataki. W obszarze Woevre silna działalność artyleryi u stóp wzgórz nad Mozą. Z innych frontów niema niczego ważniejszego do doniesienia.

Pomoc z kolonii.

Londyn. (B. kor.) Urząd wojenny donosi: Australskie i nowozelandzkie wojska przybyły do Francyi i obejmują jeden odcinek frontu.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Tel. aj. Milli. Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: W odcinku Felahie nic ważniejszego. Rzeka Tygrys wystąpiła z brzegów i zniszczyła z obu stron część okopów. Myśmy nasze znowu z powrotem naprawili. Jakkolwiek nieprzyjaciel przed poddaniem Kut el Amara część dział i materyału wojennego zniszczył, a część wrzucił do Tygrysu, wynoszą dotąd przeliczone, zdatne do użycia łupy, 40 dział rozmaitych kalibrów, 20 karabinów maszynowych, 5000 karabinów, dwa już naprawione okręty, 4 samochody, trzy samoloty. Wrzuconą do rzeki broń i zapasy amunicyi zwolna się wyciąga. Front kaukazki: Nic ważniejszego.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel. Milli. Główna kwatera donosi: Front Aden: Dnia 10. marca wojsko nieprzyajcielskie, złożone z piechoty i kawaleryi, usiłowało wykonać atak na nasz oddział, stojący koło Afosz na północ od Szeik Osman, zostało jednakże odparte i pozostawiło zabitych i rannych. Dnia 11. i 16. marca wojska nasze wysłane w kierunku Amad, na północny wschód od Szeik Osman, podjęły nagły atak, który zupełnie się udał. Nieprzyjaciel, który stawiał dwugodzinny opór, porzucił Amad i mimo osłony swych ciężkich dział, wziętych z Szeik Osman i stojącego na kotwicy na wschód od Amad krążownika, musiał cofnąć się na południe. W tej bitwie stracił nieprzyjaciel 7 oficerów i przeszło 3000 żołnierzy zabitych i rannych. Natomiast straty nasze wynoszą 30 ludzi.

Townshend nie miał pieniędzy.

Konstantynopol. (B. kor.) Według wiadomości z Bagdadu, pokazało się, iż suma jednego miliona funtów tureckich, jaką jenerał Townshend ofiarował za wolny odmarsz z Kut el Amara, nie znajdowała się, jak jenerał twierdził, w jego posiadaniu i musiałby był ewentualnie tę sumę pobrać z Anglii.

Poszukiwanie ropy.

Konstantynopol. (B. kor.) Według doniesienia dzienników ministerstwo handlu udzieliło towarzystwu „Standart Oil Comp" pełnomocnictwa do podjęcia wierceń w Syryi za ropą, która ma się tam znajdować.

Z Rosyi.

Otwarcie rosyjskiej kolei.

Petersburg. (B. kor.) Nastąpiło uroczyste otwarcie linii kolejowej Tebris—Dżułfa. (Odległość tych obu punktów wynosi około 100 km. — Przyp. Red.)

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają następujący biuletyn rosyjski z dnia 7. maja: Koło dworca Kokenhusen na wschód od Friedrichstadt artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała jeden z naszych pociągów. W Galicyi koło wsi Jazłowiec (12 i pół km. na południe od Buczacza) posunęliśmy się nieco naprzód.

Na morzach.

„Marie Molinos".

Berno szwajc. (B. kor.) Według „Temps" wysadził w porcie Villa Garcia hiszpański parowiec ośmnastu marynarzy i oficerów francuskiego żaglowca „Marie Molinos", który niemiecka łódź podwodna zatopiła.

„Cymric".

Amsterdam. (B. kor.) Biuro Reutera. Parowiec „Cymric", jak słychać, został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną na oceanie Atlantyckim.

Amsterdam. (B. kor.) Jak ajencya Lloydsa donosi, ma tonąć parowiec linii White Star „Cymric", pojemności 13.096 ton. Nie ma on na pokładzie podróżnych. Jechał z mieszanym ładunkiem w powrocie do Anglii.

„Yalgate".

Brest. (B. kor.) Łódź podwodna zniszczyła czteromasztowiec angielski „Yalgate". Dwaj oficerowie i 10 marynarzy z załogi uratowani. Los 14 ludzi nie jest znany.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 9 maja 1916 r.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że konferencya delegatów Koła polskiego z prezydentem ministrów w sprawie dalszej odbudowy kraju wyznaczoną została na poniedziałek dnia 15. bm. o godzinie 10. rano. W sobotę dnia 13. bm. zbiorą się u prezesa Koła ci posłowie, którzy w konferencyi tej wezmą udział celem ostatecznego omówienia sprawy, jakie na konferencyi będą poruszone. Posiedzenie prezydyum Koła polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 14. bm. o godzinie 12. w południe w biurze prezesa Koła. Komisye gospodarcze dla spraw rolniczych i miejskich mają być zwołane przez przewodniczących na 16. względnie 17. bm. na godz. 10. przedpołudniem, a również komisye dla odszkodowań wojennych zaprosi przewodniczący na jeden z najbliższych dni na nadz. 5. popołudniu. Posiedzenie komisyi politycznej odbędzie się we czwartek dnia 18. bm. o godz. 5. popołudniu.

Sejm Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) Sejm Rzeszy zebrał się dziś ponownie i bez dyskusyi przekazał komisyi regulaminowej wniosek socyalno-demokratyczny w sprawie wstrzymania dochodzenia, wytoczonego posłowi dr. Liebknechtowi i wypuszczenia go z więzienia.

Izba rozpoczęła następnie pierwsze czytanie projektu ustawy o stwierdzenie szkód wojennych w obszarze państwa. Podczas dzisiejszego posiedzenia zjawiła się w loży dyplomatycznej deputacya członków bułgarskiego sobranja.

Berlin. (B. kor.) W ciągu pierwszego czytania ustawy o szkodach wojennych przedstawiciel rządu podał do wiadomości, że szkody w Prusiech książęcych wynoszą $1^1/_4$ do $1^1/_2$ miliarda marek.

Przemilczanie sprawy polskiej.

Berno szwajc. (B. kor.) Herve w dzisiejszym artykule wstępnym w dzienniku „Victoire" zdradza fakt, że dziennik ten został wczoraj skonfiskowany z powodu artykułu o Polakach. Herve zastrzega sobie powrócenie do tego przedmiotu ze zdwojoną ostrożnością. Ze względu na niebezpieczeństwo kwestyi polskiej Herve wytyka cenzurze, że nie należy się poniżać przez zupełne przemilczanie sprawy polskiej

Austro-węgierska pomoc w Armenii.

Zagrzeb. (Tel. pryw.) „Obzor" donosi na podstawie źródeł rosyjskich, że turecka armia walcząca na przestrzeni Trapezunt—Erzerum ponownie otrzymała znaczne posiłki w ludziach i materyale artyleryjskim.

Także austro-węgierskie moździerze przybyły na na ten front wraz z wielkim zapasem amunicyi. Oddział ten przewieziony został koleją do Angory, a stamtąd samochodami dostał się do linii bojowej.

Rusini u bar. Buriana.

Wiedeń. (B. kor.) Na skutek uchwały klubu parlamentarnego ruskiego zjawiło się prezydyum klubu, złożone z prezesa Dra Kostia Lewickiego i wiceprezesów Dra Eugeniusza Petruszewycza i Dra Eugeniusza Lewickiego u ministra spraw zagr. bar. Buriana, aby przedłożyć ministrowi życzenia klubu. Udzielone prze-

Letni. czas.

Amsterdam. (B. kor.) Londyńska Izba gmin przyjęła wniosek o zaprowadzenie letniego czasu.

W Libyi.

Aleksandrya. (B. kor.) Aj. Havasa. Włoskie wojska obsadziły Bardia, 30 kilometrów na północ od Sollum.

Zaginione samoloty angielskie.

Amsterdam. (B. kor.) W swojem doniesieniu admiralicya angielska powołując się na doniesienie niemieckiego sztabu admiralicyi z 7. b. m. przyznaje, że brak dwu angielskich samolotów marynarki. Zwłoki jednego lotnika znaleziono na morzu, jak rówież pas ratunkowy jednego z obserwatorów.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (B. kor.) Ciągnienie loteryi klasowej. Wygrana 700.000 K padła na nr. 71.446; po 5.000 K wygrały nra 736, 17482 i 27941.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę mej siostrze śp. Wilhelminie Hubel wypowiadam na tej drodze serdeczne Bóg zapłać.

Marya z Hublów Wolańska.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. B. Ferka.